

ML

MAGAZYN LUBELSKI

BRAMA GRODZKA – TEATR NN

Naprawianie świata

Po ofiarach miał zniknąć wszelki ślad, miała je pochłoniąć nicość. Projekt „Lublin 43 tysiące” to fundamentalny sprzeciw wobec tej ciemnej utopii.

ROZMOWA Z
TOMASZEM PIETRASIEWICZEM*

PAWEŁ KRYSIAK: Byłem tu niedawno. Przez kilka godzin oglądałem zdjęcia nieistniejących już ulic żydowskiego Lublina, słuchałem nagranych świadków historii, widziałem instalację poświęconą Zagładzie. Po tem długo czytałem o tym, co zrobiliście przez minione 25 lat.

TOMASZ PIETRASIEWICZ: I co pan o tym sądzi?

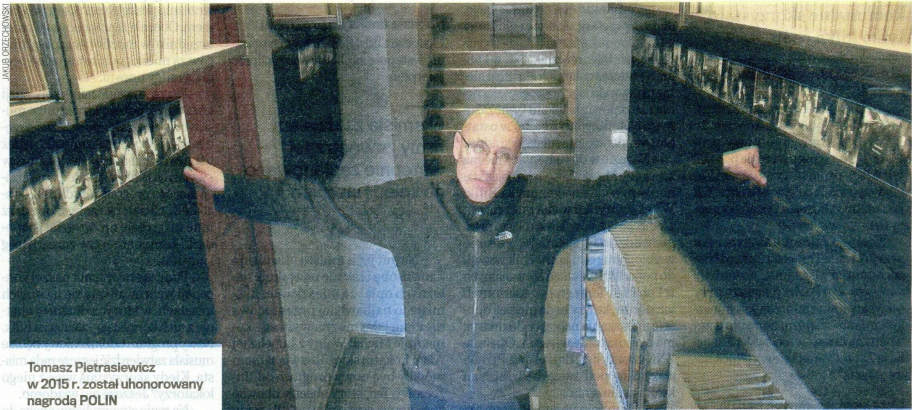
Myszę, że to nie jest ani teatr, ani muzeum... Nie wiem, jak to nazwać.

– „Arka pamięci” to przez lata była moja ulubiona metafora, poprzez którą opisywałem to, co tu robimy. We wnętrzu Bramy gromadzimy stare fotografie, nagrane wspomnienia ludzi, przedmioty, dokumenty. Ale na naszą pracę można spojrzeć z jeszcze innej perspektywy. Zrozumiałem to całkiem niedawno.

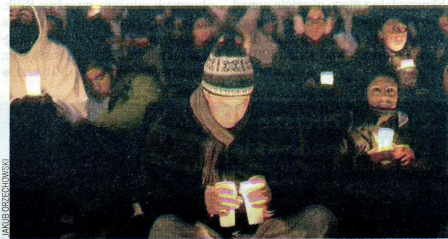
U podstaw działań Ośrodka odnoszących się do Zagłady Miasta Żydowskiego leży ratowanie pamięci o ludziach tu mieszkających. Nazistom nie wystarczyło skazanie Żydów na śmierć, chcieli jeszcze zepchnąć ich w otchłań niepamięci. Po ofiarach miał zniknąć wszelki ślad. Tej ciemnej utopii, wyrażającej się z samego jądra zła, przeciwstawiliśmy zupełnie nieświadomie inną utopię. Równie totalną. Staraliśmy się ocalić pamięć o każdym mieszkańcu Miasta Żydowskiego. Dlatego odszukujemy i zapisujemy wszystkie nazwiska związanych z Miastem Żydowskim i jego Zagładą. Każda wzmianka o kimś, kto tu kiedyś żył, jest dla nas ważna. W jakims głębokim sensie to, co robimy w Bramie, możemy opisać na poziomie najprostszyc archetypów. W tej perspektywie Brama staje się miejscem starcia dwóch przeciwstawnych wielkich sił świata i ciemności, dobra i zła.

Formalnie jesteście miejską instytucją kultury

– Tak, działamy w trzech różnych miejscach: w Bramie Grodzkiej, w Trybunale (Trasa Podziemna), w kamienicy przy ul. Żmigród 1 (Dom Słów). To, co programowo łączy te miejsca, to opowiadanie o historii miasta. Oczywiście każde z nich skupia się na czymś innym. Teraz rozmawiamy w miejscu, w którym narodził się w 1990 roku Teatr NN, a następnie powstał Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. Jest to jednocześnie rodzaj „nowego muzeum”, archiwum, a także ośrodek edukacyjny mocno obecny w internecie. Ale przede wszystkim jest to żywe miejsce, w którym odkrywamy historię nieistniejącego już Miasta Żydowskiego. Miejsce, w którym Polacy i Żydzi mogą spotkać się ze swoją przeszłością, ale też ze sobą. Pamiętamy,



Tomasz Pietrasiewicz w 2015 r. został uhonorowany nagrodą POLIN



Zdjęcie przedstawia grupę ludzi, w tym Tomasa Pietrasiewicza, w trakcie wydarzenia. W tle widać zdjęcia i dokumenty.



Zdjęcie przedstawia Tomasa Pietrasiewicza w trakcie wydarzenia, w tle widać zdjęcia i dokumenty.

“**My wciąż jeszcze chodzimy po dymiącym pogorzeliśku, dotykamy żywej i bolesnej tkanki ludzkich losów, ocierając się o wielkie emocje.**”

ze Żydzi przyjeżdżający do Polski, do Lublina, nie są zwykłymi turystami. To pielgrzymi, którzy przybywają w miejsce, gdzie przez setki lat żyli ich przodkowie, ale też gdzie doszło do Zagłady, gdzie zginęli ich najbliżsi. Szukają historii swoich rodzin, domów w których żyli, miejsc w których ich zabito. Prochy morderowanych Żydów zostaną tu do końca świata. One są w tej ziemi i w powietrzu. Dlatego będą tu przyjeżdżać zawsze. Przybywają tu dzieci, wnuki i prawnuki tych, którzy przeżyli Zagładę. Często z żalem i uprzedzeniami wobec Polski. Tutaj spotykają się z dramatyczną przeszłością, ale też konfrontują z tym, co robi Brama, z tym jak upamiętniamy Miasto Żydowskie i jego mieszkańców. Próbują zrozumieć, dlaczego robią to Polacy. I często mają z tym problem.

Dlaczego?

– Bo klóci im się z ich stereotypami. Jak to możliwe, że upamiętnianiem historii Miasta Żydowskiego zajmują się nie Żydzi?

– Tłumaczymy, że jest to nasza wspólna historia. Żeby pamiętać o zamordowanych Żydach, nie trzeba być Żydem. Ale Polacy też mają z tym problem. Też pytają, dlaczego to robimy, przecież Miasto Żydowskie to nie nasza polska historia i nie warto się tym zajmować.

– Ale codzienność, to co się dzieje wokół nas, mówi coś zupełnie innego. Oto nie tak dawno temu na błoniach, dokładnie tu, gdzie było Miasto Żydowskie, dzieci bawią się w III wojnę światową, w mordowanie Żydów. Czy też te wszystkie antysemitki komentarze w internecie, albo sprzedawanie fototapet z wizerunkiem obozu zagłady. To mnie strasznie boli.

Jak wy się w tym wszystkim odnajdujecie? Odkrywanie zapomnianej hi-

stori miasta? Taki opis waszej działalności nie wystarczy.

– Oczywiście że nie wystarczy. Przecież to nie jest zamknięty rozdział historii. My wciąż jeszcze chodzimy po dymiącym pogorzeliśku, dotykamy żywej i bolesnej tkanki ludzkich losów, ocierając się o wielkie emocje. Dopiero po kilku latach pracy w Bramie zdałem sobie sprawę z tego wszystkiego. Musiałem wtedy zadać sobie pytanie, czym ma być moja osobista i Teatru obecność właśnie tutaj - obok pustego miejsca po Mieście Żydowskim. Miejsca, które powstało po wymordowaniu przez Niemców żyjących tu Żydów i zburzeniu ich domów. Wydało mi się czymś głęboko niemoralnym tworzenie w takim szczególnym miejscu instytucji kultury, która w swoim programie nie odniesie się do tego, co tu się zdarzyło. A to po prostu oznaczało wzięcie odpowiedzialności za pamięć o nieistniejącym Mieście Żydowskim. Tak właśnie rozdził się program Ośrodka. Pierwsze bardzo intuicyjne działania miały charakter, powiedziałbym, nostalgiczno-sentymentalny. Tak jak się układa, a później ogląda album rodziny ze zdjęciami.

– Chciałbym podkreślić, że w tym czasie w ogóle nie zajmowałem się tematem Zagłady. Przerastało to mnie, nie potrafiłem się z tym zmierzyć. Dopiero w 2000 roku zdecydowałem się na przeprowadzenie pierwszego parateatralnego działania w pustej przestrzeni po Mieście Żydowskim, które dotykało w pewien sposób tematu Zagłady.

Nawiązałem w nim do formy średnio-wiecznych misterium - stąd nazwa „Misterium Pamięci”. Postanowiłem też upamiętnić ofiary Zagłady w samej przestrzeni Bramy. Nie chciałem, żeby była to jakaś wystawa, dlatego zbudowałem rodzaj instalacji artystycznej. Poprzez pozabawioną drzwi framugę z pustym otworem po mezzezie wchodzimy w symboliczną przestrzeń związaną z Zagładą. Sposób, w jaki w Bramie mierzymy się z historią, stoi na przeciwnym biegunie do tego, co robią „rekonstruktorzy historii” bawiący się w mechaniczne ogrywanie zdarzeń z przeszłości. Tam chodzi o zabawę, u nas jest to rodzaj działań o wymiarze etycznym.

Jak szukacie języka artystycznego, który będzie odpowiedni dla tych działań?

– Pamiętajmy, gdzie jesteśmy! Tu w Lublinie był I sztab Akcji „Reinhardt” pracujący nad organizacją i logistyką Zagłady Żydów i obmyślający koncepcję funkcjonowania obozu Zagłady. Dośrodek nam język, w którym próbujemy nazywać i opisywać te zdarzenia, całkowicie się zalamuje. Dlatego potrzebujemy szczególnej uwagi w poszukiwaniu sposobów ich nazywania i pokazywania. Z pewnego rodzaju bezradności wobec tego, co się wydarzyło tu w czasie Zagłady zrodziło się działanie „Listy do getta”. Było przeprowadzone w rocznicę początku likwidacji lubelskiego getta (16 marca 1942r.). W sposób symboliczny pokazaliśmy pustkę, jaka powstała po Mieście Żydowskim.

Opowiedziana i powierzona nam historia zostanie ocalona. Będzie żyła.

Dołącz do nas
facebook.com/LublinWyborczaHOLOKAUST
MOŻE SIĘ POWTÓRZYĆ

Coraz mocniej zdajemy sobie sprawę, że XX wieku nie da się zamknąć. Timothy Snyder, autor „Skrwawionych ziem”, ostrzega, że zbrodnia na miarę Holocaustu może się dziś powtórzyć. Dlatego pytanie, skąd się bierze zło, jest jak najbardziej aktualne. Spektakl „Punkt zero: Łaskawo” Janusza Opryskiego, którego premierę niedawno oglądaliśmy, jest właśnie o tym.

W książce Jonathana Littella, na podstawie której powstało przedstawienie Teatru Provisorium, jest takie zdanie: „Kto, zastanawiam się kto będzie oplakiwał tych wszystkich zabitych Żydów, wszystkie żydowskie dzieci pochowane z otwartymi oczyma...”.

Jak mówić i pisać o Zagładzie? Rozmawiając z Tomaszem Pietrasiewiczem, miałem wrażenie, że zależało mu na tym, abym zrozumiał, ile czasu musiało upłynąć, aby odważyć się z tym tematem zwrócić. Bo czym ma być upamiętnianie Zagłady? Ostrzeżeniem, lekcją historii, oplakiwaniem?

Projekt „Lublin 43 tysiące” jest czymś jeszcze innym. Totalnym odwróceniem ciemnej utopii nazistów. W sposób symboliczny przywraca życie wszystkim zgładzonym lubelskim Żydom. Dopelnia to, co ludzie związani z Bramą Grodzką-Teatrem NN robili od 25 lat. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z wagi pytania: czy zgładzonych będzie miał kto oplakiwać?

Lublin jest miastem pod tym względem wyjątkowym. Na to pytanie odpowiada. Z odważą i pokorą. o **PANĹ KRYSK**



Fot. M. B. / Wyborcza.pl

SYMBOLICZNE MIEJSCA

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” jest samorządową instytucją kultury działającą w Lublinie. W realizowanych programach nawiązuje do symbolicznego i historycznego znaczenia swojej siedziby, Bramy Grodzkiej, zwaną też Bramą Żydowską. Była

ona dawniej przejściem pomiędzy miastem chrześcijańskim i żydowskim, miejscem spotkania różnych kultur, tradycji i religii. W ośrodku powstają przedstawienia teatralne, misteria pamięci, wystawy oraz projekty edukacyjne.

Z Bramy wysłane zostało na przykładowe adresy zamordowanych mieszkańców przedwojennego Miasta Żydowskiego kilkadziesiąt listów. Listy nie dotarły do adresatów – bo nie mogły wręczyć do miejsca nadania z urzędowymi adnotacjami: „adresat nieznanym”, nie ma takiego adresu”.

We wszystkich naszych działaniach szczególną rolę pełni różnego rodzaju świadectwa dokumentalne, jak fotografie, historie mówione, materiały archiwalne. Z jednej strony zabezpieczamy je i archiwizujemy, z drugiej strony staramy się je wykorzystać, dać im „drugie życie”, pokazując ludzi, którzy za nimi stoją. To już nie są czysto techniczne działania. I tak na przykład rejestrowanie wspomnień jest dla nas symbolicznym aktem przekazywania pamięci przez świadków historii kolejnemu pokoleniu. Przyjęcie przez nas czyjejś historii jest rodzajem naszego moralnego zobowiązania wobec świadka historii, że opowiedziana i powierzona nam historia zostanie ocalona i będzie żyła.

Od historii zaginionego miasta doszliśmy do losów konkretnych ludzi.

– Bo one są najważniejsze. Jedną z pierwszych była historia Henia Zytomskiego. Pochodził z lubelskiej zamożnej rodziny żydowskiej. I w marcu 1939 roku sześciolatni Henio miał rozpocząć naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Zginął prawdopodobnie w 1942 r. na Majdanku w komorze gazowej. 5 lipca 1939 roku Henio po raz pierwszy jechał rowerem dla

dużego chłopca. Tego dnia zrobiono mu zdjęcie na schodach do banku na Krakowskim Przedmieściu. Ostatnie zdjęcie. Po latach dokładnie w tym miejscu ustawiliśmy właśnie te fotografie. Obok niej stał stolik, przy którym można było napisać i wysłać list do Henia. Przypadkowi przechodnie mogli wysłuchać historii Henia płynącej z głosem i list. Mamy te listy. Oto jeden z nich: „Patrząc na Twoje zdjęcie, czuję szczęście i radość, kto po raz pierwszy doświadczył jazdy na rowerze. Byłeś dzielny! To dla mnie impuls, aby się zastanowić, który dzień mojego życia mogłabym nazwać najszczęśliwszym...”.

Henio jest jednym z 43 tys. żydowskich mieszkańców 120-tysięcznego Lublina.

– Prawie wszyscy zostali zabici. Za tą liczbą kryje się 43 tysięcy twarzy, 43 tysiące imion i nazwisk. Byli to mężczyźni, kobiety i dzieci, każdy z nich urodził się w konkretnym dniu i roku, mieszkał w konkretnym domu, mającym swój adres.

– Stąd projekt „Lublin. 43 tysiące”, w ramach którego chcemy ocalić pamięć o każdym mieszkańcu Miasta Żydowskiego. Chcemy odnaleźć nazwiska tych osób i zrekonstruować na tyle, ile jest to możliwe, ich losy. Dlatego każdej z tych osób przypisaaliśmy te dane, w której znajdują się wszystkie odwołania przez nas związane z nią informacje. W przestrzeni Bramy Grodzkiej umieściliśmy już 43 tysiące takich tezek. Każda z tych tezek czy

segregatorów to rodzaj szczytów w czasie łączącej przeszłość z teraźniejszością. Znajdują się w nich bardzo konkretne materiały dokumentalne dotyczące osób i miejsc. U osób szukających śladów przeszłości swojej rodziny odnalezienie w tych materiałach nawet najmniejszej zmiany ich dotyczącej zawsze powoduje wielkie wzruszenie. **Może się wydawać, że tutaj przychodzą ludzie, którzy szukają swoich przodków, bo nagle dostrzegają świat w swoim drzewie genealogicznym...**

– Nie, tu przychodzą ludzie, którzy chcą zdobyć nawet szczerą informację o swoich bliskich i je ocalić dla następnego pokolenia. Chcą dowiedzieć się, gdzie zgineli. Chcą oplakać swoich najbliższych. Dlatego tak ważne jest zrozumienie i współodczuwanie tego, dane im naszego wsparcia w tej sytuacji. Potrzebna jest im nasza empatia. **Adam Michnik powiedział kiedyś, że Polska będzie taka, jaki będzie polski Kościół rzymskokatolicki. Także, a może przede wszystkim, jeśli chodzi o stosunek do Żydów i naszej wspólnej historii? Zgadza się pan z tym?**

– Jasne. To jest poza wszelką dyskusją. Bardzo dobrze rozumiał to ks. abp Józef Zieliński przez lata związany z Lublinem. To on zainicjował obywateli w naszym mieście „Kongres Kultury Chrześcijańskiej”. Najego zaproszenie przygotował Misterium Pamięci „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”. Miało ono swoje źródło w fundamentalnym pytaniu o to, w jaki sposób na ziemi, na której wymordowano miliony Żydów, możemy na nowo odbudowywać relacje polsko-żydowskie co może stać się dla nich punktem oparcia. Uznaliśmy, że nadzieje na tworzenie tych nowych relacji może dać odwołanie się do historii ratowania Żydów przez Polaków w czasie Zagłady. Stąd idea, aby w ramach Misterium spotkali się Ocaleni i ci, którzy ich ratowali – Sprawiedliwi.

Dobrze wpisywała się ona w symboliczne znaczenie Bramy Grodzkiej – jako miejsca spotkania, znajdujących się po obu jej stronach: Miasta Żydowskiego z Miastem Chrześcijańskim. W każdym z tych miast przez setki lat znajdowały się nieistniejące już dzisiaj ich centra duchowe – jedno to Wielka Synagoga, drugie kościół św. Michała.

Chcę podkreślić, jak wielkie znaczenie dla budowania pomostów między Polakami i Żydami ma religia, zaprosiłem do udziału w nim właśnie abp. Józefa Zielińskiego oraz rabina Michała Schudricha. W symbolicznym geście wykopalni o ziemię z miejsc, gdzie stały świątynie. W finale Misterium została ona wymieszana w Bramie przez ks. Jakuba Wexlera-Waszkinela, który w czasie wojny, będąc żydowskim dzieckiem, został ocalony przez Polkę, która stała się dla niego matką.

W Misterium pojawiły się historie osób ratujących Żydów. To wtedy narodził się program „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata – Światła w Ciemności”. Jego efektem była wystawa i książka o tym samym tytule. W czasie gdy powstawał ten program, historie Sprawiedliwych zaczęto używać instrumentalnie. Były one wykorzystywane w tworzeniu bardzo jed-

nowymiarowego obrazu zachowań naszego społeczeństwa wobec Żydów w czasie okupacji. Nie było w nim miejsca na mordowanie Żydów przez Polaków. A do tego przecież też dochodziło. Bardzo łatwo jest upiększać własną historię. Mitologizowanie przeszłości bez krytycznego spojrzenia na nią może być niebezpiecznym narzędziem w rękach polityków. Ten zwykły ludzki i jakże chrześcijański gest ratowania bliźniego zaczął być przez nich cynicznie wykorzystywany.

Właściwie wszystko, co tutaj robicie, ma wymiar misterium. Niektórych w Lublinie to trochę drażni.

– Nasze „Misteria” są rodzajem oplakiwania tych, których zamordowano w czasie Zagłady. To są działania symboliczne. Każda społeczność potrzebuje takich działań.

Kiedyś mój nieżyjący już przyjaciel Władysław Panas powiedział, że w tym mieście zostały zdruzgotane dwie osie kosmiczne. Z jednej strony synagoga i dom słynnego cadyka zwanego Wdźdżym z Lublina, a z drugiej kościół św. Michała. Były to Axis Mundi w przestrzeni tego miasta, tworzące w nim jakąś harmonię. My próbujemy te osie kosmiczne „odbudować”, przywrócić tu pewien symboliczny porządek. A to wszystko ma swoje odbicie na poziomie naszego indywidualnego życia, w naszych moralnych wyborach, których dokonujemy na co dzień.

Ale chcecie też być archiwum, użytecznym archiwum. Co znaleźliśmy w tych 43 tysiącach tezek?

Do tworzenia tych tezek wykorzystujemy zgromadzone w Ośrodku historii mówione, spisy mieszkańców kamienic, listy, wspomnienia, wzmianki w książkach, fotografie.

Podam przykład. Na wiosnę roku 1942 Niemcy zamordowali dzieci z Ochronki mieszkającej przy ulicy Grodzkiej 15. Nie znamy nazwisk tych dzieci ani o nich nie wiemy. W relacji świadka tego zdarzenia pojawia się krótka wzmianka (niepotwierdzona w żadnych innych materiałach), że z egzekucji ocalała mała dziewczynka. Jedno z dzieci 12-letnia dziewczynka Donia ukryło się i udało się jej uciec. Wróciła następnego dnia zszokowana i obdarła do getta i opowiedziała Judenratowi (...) urywkami i chaotycznie jak to się odbyło”. Tezka przypisana dziewczynce będzie opatrzona imieniem „Donia”. Zawierać będzie tylko te dwa zdania.

Odrębny zbiór tezek stanowią tezki z umieszczonymi na nich zdjęciami mieszkańców miasta żydowskiego

(twarze, postacie). Zdjęcia te były robione konkretnym osobom jako zdjęcia portretowe. W przypadku portretowych zdjęć grupowych wycinane są z nich poszczególne twarze, każda jest przypisywana do jednej tezki. Najczęściej nie wiemy nie o sfotografowanej osobie, nie znamy jej imienia ani nazwiska.

Wiele zdjęć robionych było na ulicy i przedstawiają one osoby, które znalazły się przypadkowo w kadrze aparatu. Ze zdjęć tych wycinamy każdą sfotografowaną postać – nawet jeżeli jest źle widoczna (nieostra, nie ma idealnej twarzy itp.). Przypisujemy im kolejne tezki.

Projekt ten stworzył ramy do wydobycia i pokazania każdej – nawet pozornie nieistotnej wzmianki o jego poszczególnych mieszkańcach. Wcześniej często nie zwracaliśmy na nie żadnej uwagi, nie nosły one ze sobą żadnej pełnej opowieści. Były one jedynie ledwo widocznym, zarysowanym śladem czyjegoś istnienia. Często jedynym, jaki pozostał. Śladem śladu, cieniem cienia.

Dotykamy materii, która nie jest w zasadzie w obszarze zainteresowań historyków, dla nich są to trochę nie ważne „marginalia”. Dla mnie esencją tego, co robimy.

Kompletowanie takiej tezki to jak odprawienie pogrzebu?

– Nie zgadzam się. Wrecz przeciwnie, to jest daniem drugiego życia tym ludziom. To jest projekt na lata. To jest wielki proces, w który dopiero wchodzić. Teraz mamy 43 tysiące tezek. W tym są tezki z 5 tysiącami twarzy na fotografiach. Część tych tezek uda się wypełnić, część być może nigdy.

Z jednej strony tezki to, co w nich jest, poszukiwania w archiwach. Z drugiej strony bardzo symboliczne działania – Misteria. I tak, co roku, w kolejną rocznicę początku likwidacji getta (6 marca 1942 r.) organizujemy Misterium „Światła i Ciemności”. Rozpoczyna się ono w godzinach wieczornych w Bramie Grodzkiej odczytywaniem nazwisk mieszkańców getta. Po chwili na terenie nieistniejącej dzielnicy żydowskiej gaśnie światło. Brama Grodzka staje się wtedy bramą między światłem i ciemnością. I słychać te nazwiska. o

***Tomasz Pietrasiewicz (60 l.)**
W roku 1990 założył Teatr NN. Od 1998 roku dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. Autor wielu przedstawień Teatru NN, misterium, działań w przestrzeni miejskiej, wystaw, a także publikacji dotyczących historii Lublina.